

NIEMIECCY ZIELONI STRASZĄ POLSKIM ATOMEM. „PRZY AWARII 1,8 MLN NIEMCÓW MUSIAŁOBY UCIEKAĆ” [KOMENTARZ]

Niemiecka prasa - przy pomocy Zielonych - najwyraźniej zaczyna nakręcać spiralę strachu związaną z polskim projektem jądrowym.

Niemieckie media opisały dziś badanie przeprowadzone dla partii Zieloni przez ekspertów ds. środowiska, z którego wynika, że budowa elektrowni jądrowej w Polsce stanowiłaby potencjalne zagrożenie dla prawie 2 mln Niemców.

Badanie przeanalizowało możliwe skutki przemieszczania się chmury radioaktywnej po katastrofie w zbudowanej nad Bałtykiem polskiej elektrowni jądrowej. Z opracowania wynika, że w 75% możliwych warunków pogodowych kraje ościennie byłyby w takiej sytuacji bardziej zagrożone niż Polska. Na podwyższone dawki promieniowania wystawionych byłoby ok. 4,5 mln ludzi w całej Europie. Eksperti wyliczyli, że istnieje 20% szans na to, że w przypadku awarii chmura radioaktywna nadciągnęłaby nad Niemcy.

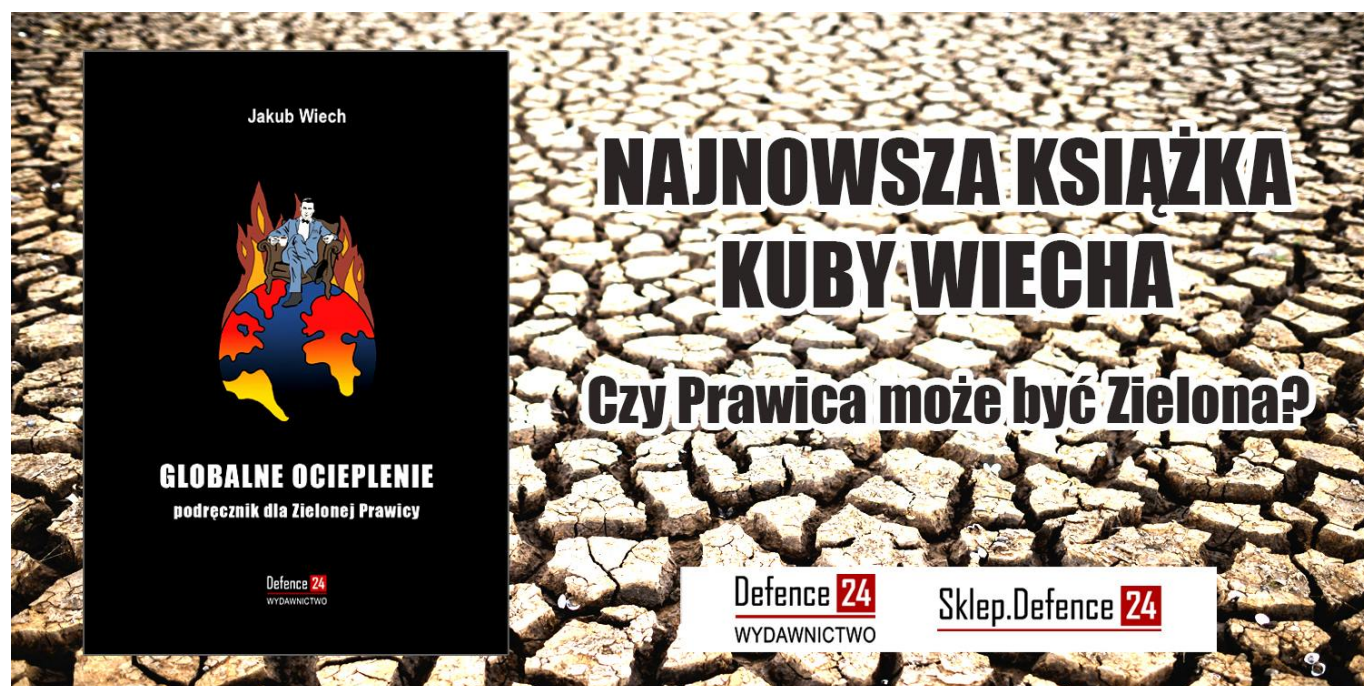
Opracowanie wskazuje, że w zależności od wzrostu promieniowania, ewakuacją musiałyby zostać objęte od 200 tysięcy do 1,8 mln Niemców. Mieliby oni opuścić swoje miejsce zamieszkania nawet na rok.

Ten z pozoru dramatyczny raport, który z pewnością zostanie wykorzystany przy tworzeniu antyatomowej narracji zarówno w Niemczech jak i w Polsce, traci na dramatyzmie, jeśli osadzi się go w faktach dotyczących rozwoju technologii jądrowych w Europie.

Przede wszystkim warto zauważyć, że awarie w elektrowniach jądrowych to rzecz niezwykle rzadka. Jak wylicza James Conca w swym artykule dla Forbes'a, przy energetyce jądrowej współczynnik zgonów na bilion kilowatogodzin wyprodukowanej energii wynosi 90 osób, podczas gdy w przypadku amerykańskiego atomu - zaledwie 0,1 osoby. Dla porównania, generowanie takiej liczby kWh z węgla oznacza średnio w skali świata śmierć ok. 100 tysięcy osób. Chińska energetyka węglowa jest znacznie bardziej niebezpieczna, gdyż produkcja biliona kilowatogodzin oznacza w ChRL śmierć aż 170 tysięcy osób.

Najbardziej znana awaria w elektrowni jądrowej, czyli katastrofa w Czarnobylu, nie mogłaby się powtórzyć w obecnie budowanych jednostkach jądrowych. Wynika to z kilku przyczyn, m.in. ze względu na fakt, iż nie buduje się już reaktorów typu RBMK, a taki właśnie pracował w czarnobylskiej elektrowni oraz z uwagi na rozbudowę tzw. pasywnych systemów bezpieczeństwa. Czarnobyl pokazał bardziej patologię systemu komunistycznego (polegające m.in. na zatajaniu informacji o awarii i podejmowaniu niepotrzebnego ryzyka) niż technologii jądrowej.

Polskim elektrowniom jądrowym nie groziłby również scenariusz z Fukushima, gdzie również doszło do awarii. Na Bałtyku nie występują powiem fale tsunami o skali mogącej zagrozić funkcjonowaniu takiej jednostki. Ostatni znany przypadek dużej fali na Bałtyku to rok 1757. Wtedy też przez Wybrzeże Trzebiatowskie przeszła fala o wysokości ok. 3 metrów. Tymczasem tsunami, które spowodowało katastrofę w Fukushima miało wysokość 15 metrów.



**NAJNOWSZA KSIĄŻKA
KUBY WIECHA**

Czy Prawica może być Zielona?

Defence 24 WYDAWNICTWO

Sklep.Defence 24

Trzeba też podkreślić, że elektrownie jądrowe pracujące w wielu państwach Unii Europejskiej (w Belgii, Bułgarii, Czechach, Hiszpanii, Holandii, Finlandii, Francji, Niemczech, Słowacji, Słowenii, Szwecji, Węgrzech) nigdy nie doznały żadnej poważnej awarii tworzącej realne zagrożenie dla życia czy zdrowia mieszkańców Europy.

Co ciekawe, raport jest dostępny tylko w ramach omówień medialnych. Pomimo poszukiwań, do źródłowego dokumentu nie udało się dotrzeć. Trudno zatem oszacować, na jakich wyjściowych parametrach opierali się eksperci tworząc swoje scenariusze.

Nie sposób nie odnieść tej analizy do politycznych zamiarów niemieckich Zielonych, którzy znani są ze swojego antyatomowego nastawienia. Ich poglądy dzielą też polscy Zieloni, którzy m.in. zaprosili do Sejmu antyatomowego aktywistę Mycle Schneidera.